

Konrad Wyszkowski: Romantyczny i pozytywistyczny program pracy zbiorowej

Koncepcja pracy u podstaw stara się ratować resztki społecznego organizmu. Nie jest ona niczym bardziej dojrzałym od romantycznej pracy organicznej. Jest raczej bardziej minimalistycznym programem dostosowanym do możliwości mniejszego narodu. Fakt, że wydaje się nam ona bardziej realistyczna, powinien być dla nas źródłem obaw, a nie samozadowolenia – pisze Konrad Wyszkowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Orzeszkowa. Republika pracy”.

„Trzeba się zrosnąć”

Wiedza ogólna utożsamia ze sobą pojęcia pracy organicznej i pracy u podstaw, przypisując obie te koncepcje polskiemu pozytywizmowi. Po 1864 roku, na skutek upadku powstania styczniowego, nasze społeczeństwo miało wyzbyć się złudzeń, że da się odzyskać niepodległość za pomocą jednego, irracjonalnego i nagłego zbiorowego czynu („Szabel nam nie zabraknie; szlachta na koń wsiedzie, / Ja z synowcem na czele, i – jakoś to będzie”). Zaczął się ciąg wielu, racjonalnych, powolnych zbiorowych prac, które doprowadziły do zbudowania fundamentów gospodarczych i kulturowych pod wolne państwo, które powstało ostatecznie w roku 1914. Ten obraz jest jednak fałszywy. Zestawienie dwóch wspomnianych pojęć – pracy organicznej i pracy u podstaw – istotnych dla powyższej narracji, pomoże nam pokazać jej fałsz.

Praca organiczna

Kategorię pracy organicznej wprowadza August Cieszkowski w tekście *O skojarzeniu dążeń i prac umysłowych w Wielkim Księstwie Poznańskim* z roku 1843[1].

„Są u nas prace, są usiłowania, ale współdziałania ani ogniska nie ma. Są siły, ale marnują się i obumierają dla braku organizmu.

Wielkie Księstwo Poznańskie jest zbyt małym krajem, aby mogło dążeń swojej na wszelkie rozstrzelać kierunki. Rzeczywiście niszczy się u nas ciągle intelektualna praca na samym wewnętrznym tarcu się żywiołów; gdy tymczasem przez wspólne, aczkolwiek różnorodnych pierwiastków stowarzyszenie, dopełniając się wzajemnie, zamiast wzajemnego wyłączenia, skutek pożądany osiągnąć być może.

Bez żywej zaś jedności, bez organicznego skupienia skutek ten pozostanie zawsze tylko pożądanym, a zamiast rzeczywistych wypadków będziemy mieli tylko dobre chęci”[2].

Cieszkowski nie używa w cytowanych tekście wprost wyrażenia „praca organiczna”. Píše jednakże od początku do końca o konieczności pracowania w sposób zorganizowany. Postuluje przede wszystkim stworzenie instytucji filozoficznej, naukowej i kulturalnej, która będzie łączyć różne „prace umysłowe” podejmowane przez Polaków w Wielkim Księstwie Poznańskim, części zaboru pruskiego, cieszącej się pewną niezależnością.

Jak wskazuje Cieszkowski, problemem są „tylko dobre chęci” pozbawione dopełnienia w „rzeczywistych wypadkach”. Być może w dużym (można się domyślać też: wolnym) kraju poszczególne prace, odosobnione i niezwiązane ze sobą, byłyby w stanie doprowadzić przyświecające im zamiary do skutku, ale w krainie niewielkiej, jak Wielkopolska, warunkiem koniecznym ich powodzenia jest ich **zorganizowanie**. Praca organiczna to praca zorganizowana.

„Co gdzie indziej jest normalnym podziałem pracy, u nas jej rozdrobnieniem, jej atomicznym rozkładem, a przez to jej marnotrawstwem”[3]. Organizacja musi oznaczać coś więcej niż tylko zwykły wolnorynkowy podział pracy. Musi być także tworzeniem instytucji, które prace **łączą**.

Wyraźnie jednak zaznacza Cieszkowski, że połączenie to nie może być „pojednaniem”[4]. **Pojednanie** bowiem sprowadza się do „**zniesienia**” różnic, do ich likwidacji. Jest urawniówką, zgleichschaltowaniem wszystkich prac, zniesieniem samego podziału pracy. Cieszkowski postuluje zamiast tego „**zjednoczenie**”, „**wzniesienie**” różnic, ich „organiczne skojarzenie”. Organizacja pracy ma wysublimować podział pracy. Ma wykorzystać uwolnione przez ten ostatni potencjały, by następnie zaktualizować je w pracy społecznej, w pracy zbiorowej. By przedstawić swoją koncepcję obrazowo, Cieszkowski przyrównuje pojednanie do prób prostego, bezpośredniego połączenia ognia z wodą. Albo ogień doprowadzi wodę do wyparowania, albo woda zgasi ogień. Do połączenia nie dojdzie. Jeśli jednak zbudujemy silnik parowy, uda nam się zjednoczyć ogień z wodą. Pierwszy, podgrzewając silnik, doprowadzi drugą do wrzenia, a para będzie poruszać maszyną.

Praca organiczna jednoczy nas, ludzi podejmujących się jej, czyniąc z nas **solidarną** całość. „Czym więc jest stan nasz intelektualny, tym niechże się objawi; my wszyscy jesteśmy w tym solidarni. Czym zaś być powinien, tym starajmy się go uczynić, w tym znowu wszyscy solidarni będziemy”[5].

„Wiek nasz doszedł bowiem do świadomości idei organizacyjnej. Co dotąd samopas, indywidualnie, bezsilnie, obojętnie, trybem naturalnym, tylko faktycznym, a przez to niesfornie, a często anarchicznie się rozwijało, to nadal coraz bardziej świadomie, żywotnie, czynnie przy harmonijnym współdziałaniu różnorodnych środków ku przewodniczącemu celowi kształcić się i postępować powinno”[6].

Praca u podstaw

Wszystkie istotne komponenty teoretyczne, które przypisujemy pozytywistycznej koncepcji pracy u podstaw, obecne są w romantycznej koncepcji pracy organicznej. Oba programy opierają się na, po pierwsze, *nomen omen*, **pracy**, po drugie na pracy zbiorowej złożonej z wielu poszczególnych prac (nie pojednaniu działań, lecz ich zjednoczeniu); po trzecie ma być to działanie racjonalne, uporządkowane i teoretycznie ugruntowane; po czwarte wreszcie ma być ono powolne, spokojne, dążące nieśpiesznie, acz wytrwale do celu.

Przeczytaj również: Orzeszkowa (nie)oczywista

Koncepcja pracy u podstaw, wyłożona w niepodpisanym tekście *Praca u podstaw* publikowanym w odcinkach w 1873 roku[7], napisanym – w części teoretycznej – przez Aleksandra Świętochowskiego[8], a w części praktycznej, dotyczącej stosowania obowiązujących w ówczesnym tak zwanym Królestwie Polskim ustaw (*sensu largo*), przez Leopolda Mikulskiego[9], jest od koncepcji pracy organicznej, wciąż, odmienna. Wychodzi ona nie od przesłanki dobra wspólnego, jak pomyśl Cieszkowskiego, lecz od przesłanki prywatnych interesów ziemian, z niepokojem – wedle Świętochowskiego – obserwujących konsekwencje emancypacji chłopów. Praca u podstaw, nad podniesieniem oświaty, a także – do pewnego stopnia – stanu posiadania chłopów, ma się dawnym panom opłacać.

„Myli się zupełnie ten, kto sądzi, że ciemny prostak pochwycy jest do rządzenia i że słusznie lub niesłusznie uzyskawszy władzę, nie rzecze się jej nigdy na korzyść wykształceńszych i lepiej uzdolnionych. Praktyka stanowczo zaprzecza podobnym twierdzeniom.

Z pewnością on woli słuchać rozsądnego i poczciwego pana, którego ceni i szanuje aniżeli najlepszego swego kuma, którego godnym zwierzchniej nad sobą władzy nie uznaje. Trzeba jednak, ażeby ten pan był istotnie rozsądnym i uczciwym, to jest trzeba ażeby nie poniewierał, ale serdecznie i ciągle zajmował się niższym i ciemniejszym”[10].

„Chłop czy będzie posiadał samorząd i swobodę czy też nie, zawsze mandat zwierzchnictwa złoży w ręce pana, ale jeżeli przedtem z tych rąk odbierał światło i pomoc, a nie... policzki. Tak więc dopiero wtedy, gdy obywatele zaczną murować fundamenta społeczne, pracować u dołu, gdy zajmą się ludem, jego oświatą i interesami, gdy swemi zasługami wyrobią sobie wpływ i zaufanie, wtedy dopiero mówimy, obecny ustrój gminy wydać może dla wszystkich jej elementów i całego kraju rzeczywiste zyski”[11].

„Właściciele więksi mają nadzwyczaj *pilny interes* powtarzamy, aby ich sąsiedzi drobniejsi byli oświeceni jak najprędzej”[12].

Dopiero z tej perspektywy, skłonienia ziemian do działania we własnym – choć dalekosiężnym – interesie i rozpoczęcia pracy u podstaw, to znaczy nad oświeceniem i częściowym podniesieniem materialnym ówczesnej najniższej kulturalnie i majątkowo warstwy społecznej, chłopstwa, dochodzi Świętochowski do koncepcji **organizmu** społecznego. „Chcemy tego, ażeby ogół złożył się w jedno ciało, którego członki, choć kształtem różne, były sobie pokrewne i wzajemnie pomocne”[13].

W kolejnych częściach artykułu *Praca u podstaw*, zarówno tych pisanych przez Świętochowskiego, jak i Mikulskiego, zostaje wskazana także **organizacja**, która ma czynić z pracy u podstaw przedsięwzięcie zbiorowe. Ma to być **gmina** wiejska. Składa się ona z trzech podstawowych organów[14]: **urzędu**[15], **szkoły**[16] i **parafii**[17]. Podstawą jej funkcjonowania, oprócz podatków, mają być tworzone przez ziemian lokalne **banki**[18], a warstwą, która ma zapośredniczać

wpływ ziemian na chłopów jest „**średnia wioskowa inteligencja**”[19]. „W programie pracy organicznej gmina stoi na pierwszym planie, bo w niej spoczywa siła społeczeństw”[20].

Jest zupełnie możliwe, że Świętochowski świadomie lub półświadomie nawiązywał do zasłyszanej od romantyków koncepcji pracy organicznej, którą mieszał – a przynajmniej łączył – z własną pracą u podstaw. Organizm społeczny, który chce zbudować Świętochowski, jest bliźniaczo podobny do tego, który chce – żyjący jeszcze dwie dekady po publikacji artykułu warszawskich pozytywistów – skonstruować Cieszkowski. Obu chodzi o natchnienie członków społeczeństwa, że są członkami, organami, komórkami jednego ciała; że są od siebie wzajemnie zależni; że rozdarta przez zabory, a także zatamizowana przez własne anarchiczne zaszłości Polska może się zrość i powinna, dla własnego dobra.

Przeczytaj również: Przemawiam do Was z dalekiej Litwy...

Tę romantyczną, acz ukrytą, erudycję Świętochowskiego potwierdzałyby inna jeszcze zaskakująca zbieżność. Ponad czterdzieści lat później, w sierpniu 1914 roku, pisze on artykuł pod znamienym tytułem *Zjednoczenie usiłowań*[21]. Termin „zjednoczenie”, jak już wiemy, ma dla Cieszkowskiego znaczenie szczególne[22]. Nieobce jest mu też użycie w kontekście pracy organicznej słowa „usiłowanie”[23]. W tym właśnie artykule Świętochowski tłumaczy być może jedyną prawdziwą różnicę między programem pracy u podstaw a pracy organicznej, czyli **asekurantyzm, kunktatorstwo i minimalizm** tej pierwszej.

„Czy nawet... najogólniejsze zjednoczenie usiłowań jest obecnie możliwe? Według nas nie, a główną i niezwalczoną przeszkodą do tego jest głęboki lęk narodu, sterroryzowanego długą niedolą, przed wszystkim, co wychodzi poza granice ulegalizowanej codzienności, zwichrzenie się myśli i uczuć walką stronnictw, które już ogółowi obmierzły, ale których on strząsnąć z siebie nie może... Nas nie tylko rozdzielono, my rozpadliśmy się. Trzeba się zrosnąć”[24].

Świętochowski ograniczyłby więc pracę organiczną romantyków do pracy u podstaw, nie ze względu na jakiś błąd tej źródłowej koncepcji, lecz ze względu na brak rozpoznany w nas, Polakach. Poświadczałyby to poniższe ustępy ponownie z 1873 roku.

Ziemiańskie „nie interesują się sprawami miejscowymi i uważają się za rodzaj kolonistów, obojętnych na losy okolicy którą zamieszkują.

Do tej apatyj w znacznej części przyczynia się *nieznajomość ustaw* i trwożliwy pesymizm prowadzący do dobrowolnej abdykacji od wszelkiego udziału w czynnościach publicznych. Nie znając praw służących każdemu członkowi gminy, nie podejmując żadnego starania około wyrobienia sobie zaufania ludu i wpływu na życie gminne, biadają tylko wobec nowych instytucyj więksi właściciele nasi i własną niezaradność i brak wytrwania na karb absolutnej niemożności działania kładą. Ustawa, jak wyżej widzieliśmy, nikomu nie tamuje przyjmowania udziału w zebraniach gminnych, podnoszenia głosu w sprawach miejscowych, wpływania na wybory, ubiegania się o urzędy gminne...”[25].

„Zawsze oczekujemy od prawa, aby się samo wprowadziło, albo żeby je ktoś wykonał, chociaż najwidoczniejszym jest, że owo prawo nam do wykonania, a nie komu innemu jest dozwolone.

Zapominamy że prawa wywierają wpływ na społeczeństwo – ale wtedy, gdy społeczeństwo takowych praw używa. Same przez się są one literą, dopiero wykonawcy nadają im ducha. Władza jest tylko stróżem praw, a społeczeństwo któremu zostały one nadane, ich właściwym egzekutorem. Przy dobrej woli, w granicach prawnych zawsze ono może wyzyskać prawo i użyć go do zaspokojenia swych potrzeb, jeśli o jednych i drugich nabierze dostatecznego poczucia i pojęcia.

Wyrzekania na niemożność rozwoju pozostaną zawsze smutnym dowodem moralnego ubóstwa, tym smutniejszym, jeżeli paragrafy ustaw dowodnie twierdzą, iż tylko absenteizm społeczeństwa obwiniać tu trzeba”[26].

Rozpad organizmu społecznego

„Nas nie tylko rozdzielono, my rozpadliśmy się”. Świętochowski wyciąga z organicznej teorii społeczeństwa wniosek ostateczny. Ono nie tylko może i powinno być rozumiane jako żywy organizm. Ono może też – podobnie jak żywy organizm – umrzeć i rozpaść się na kawałki.

Różnica między romantyczną pracą organiczną a pozytywistyczną pracą u podstaw nie leży ani w postulatach dotyczących jedności bądź mnogości, ani irracjonalności bądź racjonalności, ani szybkości bądź powolności podejmowanych wysiłków, lecz w horyzontach nadziei na

postęp. Optymizm koncepcji romantycznej nie bierze się z braku podstaw do nadziei, lecz z wyprowadzania z tych podstaw ostatecznych wniosków. Koncepcja pracy u podstaw stara się ratować resztki społecznego organizmu. Nie jest ona niczym bardziej dojrzałym od romantycznej pracy organicznej. Jest raczej bardziej minimalistycznym programem dostosowanym do możliwości mniejszego narodu. Fakt, że wydaje się nam ona bardziej realistyczna, powinien być dla nas źródłem obaw, a nie samozadowolenia.

dr Konrad Wyszowski

**Wszystkie artykuły w „Teologii Politycznej Co Tydzień” [531]:
„Orzeszkowa. Republika pracy”**

[1] A. Cieszkowski, *O skojarzeniu dążeń i prac umysłowych w Wielkim Księstwie Poznańskim*, w: tenże, *Pisma rozproszone*, red. A. Wawrzynowicz, Warszawa 2019, t. 1.

[2] Tamże, s. 226.

[3] Tamże, s. 228.

[4] Tamże, s. 229.

[5] Tamże, s. 233.

[6] Tamże, s. 234.

[7] Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych 1873, nr 10-12, 14, 16, 18, 24.

[8] M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski. Biografia*, Warszawa 1987, t. 1, s. 95.

[9] Tamże.

[10] Praca u podstaw (Ogólne jej pojęcie), Przegląd Tygodniowy 1873, nr 10, s. 73, szpalta 1. Pierwsza część artykułu została umieszczona w: A. Świętochowski, *Publicystyka społeczna i oświatowa*, red. Z. Kmiecik, Warszawa 1987. Ponieważ jednak jest to jedyna część artykułu (oprócz piątej, noszącej podtytuł Parafia), która została umieszczona w tym wyborze, cytuję wydanie oryginalne.

[11] Tamże, s. 75, szpalta 2.

[12] *Praca u podstaw (Jeszcze szkółki wiejskie)*, Przegląd Tygodniowy 1873, nr 14, s. 105, szpalta 2.

[13] *Praca u podstaw (Ogólne jej pojęcie)*, s. 75, szpalta 3.

[14] *Praca u podstaw (Parafia)*, Przegląd Tygodniowy 1873, nr 16, s. 121, szpalta 1.

[15] *Praca u podstaw (Gmina)*, Przegląd Tygodniowy 1873, nr 11.

[16] *Praca u podstaw (Szkółki wiejskie)*, Przegląd Tygodniowy 1873, nr 12; *Praca u podstaw (Jeszcze szkółki wiejskie)*.

[17] *Praca u podstaw (Parafia)*, Przegląd Tygodniowy 1873, nr 16.

[18] *Praca u podstaw (Gminne kassy pożyczkowe i oszczędności)*, Przegląd Tygodniowy 1873, nr 18.

[19] *Praca u podstaw (Średnia wioskowa intelligencja)*, Przegląd Tygodniowy 1873, nr 24.

[20] *Praca u podstaw (Gmina)*, s. 82, szpalta 2.

[21] A. Świętochowski, *Zjednoczenie usiłowań*, w: tenże, *Publicystyka społeczna i oświatowa*.

[22] Artykuł Świętochowskiego ma być odpowiedzią na anonimowy list otwarty zamieszczony w Kurierze Porannym. Wedle redaktora wyboru, Zenona Kmiecika, z któregoś z numerów z czerwca 1913 roku (A. Świętochowski, *Zjednoczenie usiłowań*, s. 107, przypis 4). Próbowałem przeszukać zarówno czerwcowe numery Kuriera z 1913, jak i 1914 roku, ale nie miałem dość czasu, by uczynić to kompleksowo. Dotąd rzeczony listu nie znalazłem. Gdyby któryś z czytelników chciał się

podzielić wiedzą na jego temat, będę bardzo wdzięczny. Może to rzucić światło na źródło wyrażenia „zjednoczenie usiłowań”, użytego przez Świętochowskiego.

[23] A. Cieszkowski, *O skojarzeniu...*, s. 225: „w celu... powiększenia dzielności i skuteczności usiłowań” (jest to wyimek z pierwszego zdania tekstu Cieszkowskiego).

[24] A. Świętochowski, *Zjednoczenie usiłowań*, s. 110 i n.

[25] *Praca u podstaw (Gmina)*, s. 82, szpalta 2.

[26] *Praca u podstaw (Szkółki wiejskie)*, s. 89, szpalta 2 i n.